



■ Pojedynki finałowe LVT na Sardynii między ETNZ i Senerygi były ozdobą całej imprezy.



■ Szef ETNZ Grant Dalton w strugach szampiana

LOUIS VUITTON TROPHY – SARDYNIA WYNIKI

1. Emirates Team New Zealand
2. Team Synergy
3. All4One



grona. Z wynikiem dwa do jednego lepsza okazała się ekipa Karola Jabłońskiego.

Po tym zwycięstwie Team Synergy z polskim sternikiem szedł jak burza. W półfinale na Rosjan czekał All4One. Karol Jabłoński i Team Synergy łatwo poradzi sobie w pierwszym wyścigu tej fazy. Sebastien Col walczył jak mógł, ale półminutowa strata na mecie w pełni oddaje to, co działo się na całej trasie. W drugim wyścigu półfinalu francusko-niemiecki zespół zmuszony został do popelnienia błędów jeszcze przed startem. Falstart i kara na początku konfrontacji przesądziły o porażce 0 : 2. Tego samego dnia międzynarodowa załoga pod rosyjską banderą musiała walczyć jeszcze w pierwszym meczu wielkiego finału. Ich rywalem był tym razem Emirates Team

New Zealand, który w półfinale pokonał szwedzki Artemis 2 : 1. Początek finałowej batalii, rozgrywanej do trzech zwycięstw, ułożył się rosyjskiej ekipie Karola Jabłońskiego jak w marzeniach. Agresywna walka Polaka i jego załogi jeszcze w fazie przedstartowej zmusiła Nowozelandszczyków do sporego wysiłku. Dean Barker i ETNZ zdołali dobrze wystartować. Pierwsza halsówka to także jeszcze prowadzenie Emirates Team New Zealand. Karol Jabłoński nie dał jednak za wygraną. W efekcie konsekwencja i precyzyjne manewry do ostatnich metrów sprawiły, że to ekipa Synergy pierwsza przekraczała linię mety z ponadpółminutową przewagą.

Drugi wyścig decydującej serii także należał do Jabłońskiego, któremu dobrze podpo-

wiadał nowozelandski taktyk Rod Dawson. Ekipa Synergy umiejętnie wykorzystywała 20-stopniowe zmiany wiatru tego dnia i drugi wyścig kończyła z przewagą 1 min i 22 sek. Do zwycięstwa w całych regatach brakowało tylko jednej wygranej.

WALCZY SIĘ DO KOŃCA!

W nowozelandskiej ekipie musiał włączyć się czerwony alarm. Grant Dalton – wielki motywator miał zapewne ręce pełne roboty. W trzecim pojedynku o wyniku zdecydowały zgranie i umiejętności całej załogi. Co prawda w polu startowym znów szalał Jabłoński, ale późniejszy błąd podczas zrzucania genui sprawił, że jacht stracił całkowicie prędkość, a z takiego prezentu Nowozelandszczyki zawsze umieją skorzystać. W efekcie Emirates Team New Zealand był o ponad minutę wcześniej na mecie niż jego rosyjski rywal.

Podczas czwartego wyścigu Karol Jabłoński postawił wszystko na jedną kartę. Agresywna żegluga obu zespołów sprawiła, że flagi protestowe co chwila szły w górę. W końcu jednak sędziowie wskazali winę rosyjskiej łodzi, która przegrała ostatecznie o 4 sek. (bez wykonania kary). Był remis i o wszystkim miał zdecydować piąty wyścig. W tym ostatnim pojedynku jednak nadzieje Rosjan prysły wraz z pękniętym genakerem, który uległ awarii, kiedy żeglowali trzy długości za nowozelandską załogą. Emirates Team New Zealand wygrał ostatni wyścig z niemal półtoraminutową przewagą i podobnie jak w Auckland zwyciężył w całych regatach.

Z powodu zbyt słabego wiatru nie rozegrano małego finału i trzecie miejsce przyznano ekipie All4One. Kolejne zawody cyklu odbędą się w listopadzie w Dubaju, a następnie w Hongkongu w styczniu 2011 r.